

Nareszcie doczekaliśmy się zmiany w prawie, zmiana nastąpiła w kodeksie karnym, a w szczególności art. 240 kk. dotyczy on zmiany i wprowadza karę pozbawienia wolności do lat 3 za niezawiadomienie organów ścigania o przestępstwach wymierzonych w dobro dziecka. Kwestia dotyczy:

- przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności: zgwałcenie zbiorowe; wobec małoletniego poniżej lat 15; kazirodcze; ze szczególnym okrucieństwem,
- wykorzystania bezradności,
- wykorzystywania seksualnego małoletniego poniżej lat 15.

Nasuwa się pytanie, jak prawo przełoży się na codzienność, a w szczególności zapis: art. 200 kk., art. 201 kk. i art. 202 kk.

Z perspektywy społeczeństwa każdy pedofil powinien być napiętnowany, a jego czyn jest zbrodnią, każdy sprawca powinien trafić pod sąd i należy mu się surowa kara. Bez względu czy to ksiądz czy też inny zawód, jest to oczywisty wniosek.

Jednak tak nie jest z perspektywy kiedy sprawcą jest ksiądz, zakonnik, generalnie osoba duchowna.

Pomimo debaty publicznej o pedofilii w Polskim kościele jest ona wciąż tematem tabu, a coraz liczniejsze skandale pokazują, że skala problemu narasta i dotyczy nie tylko spraw dawnych, lecz odkrywane są nowe przypadki gwałtu i molestowania dzieci.

Czy wobec nowego prawa liczba zgłoszeń wzrośnie? Obawiam się, że nie. Lęk przed instytucją, zgłaszanie najpierw sprawy do proboszcza, biskupa, który to stara się zatuszować sprawę, tłumaczy sprawcę, że to tylko człowiek, zgrzeszył, a fakt zgłoszenia niczego nie zmieni. Dlaczego rodzice nie idą bezpośrednio na policję lub prokuraturę? Odpowiedzi może być wiele:

- bezgraniczne zaufanie do sprawcy i instytucji
- strach i lęk przed społeczeństwem (sąsiadami, całą wioską)
- brak wiedzy, co zrobić, kiedy dotrze taka informacja

Czy osoby związane z instytucją kościoła zaczną zgłaszać fakt posiadania wiedzy o pedofilu w swoich szeregach, że ich podopieczny jest pedofilem? Tu jestem przekonany, że nic się nie zmieni, a zmiana prawa nie wpłynie na liczbę zgłoszeń z prostej przyczyny - hierarchiczność struktur instytucji kościoła, wewnętrzne zależności i dbanie o „swoich” będzie dalej funkcjonowała wśród duchownych.

Rodzice ze zrozumiałych względów nie pozwolą swoim dzieciom na nocowanie poza domem np. u szklarza, kominiarza itd. a pozwalają na pobyt poza domem z obcym człowiekiem, jakim jest ksiądz, pozwalają na wyjazdy kolonijne bez nadzoru, na wycieczki jedno- lub kilkudniowe.

To my, rodzice, po części wysyłamy własne dzieci w ręce księży pedofilów. Zaznaczę, że nie wszyscy księża są pedofilami, ale jakie mamy gwarancje, który nie jest, skoro są poza kontrolą i to MY dajmy im pod opiekę własne dzieci. Dlaczego nie stosujemy zasady ograniczonego zaufania? Takich „dlaczego” można postawić bardzo dużo.

„Pamiętamy, że, jak pokazują badania, najbardziej raniącym rodzajem przemocy wobec dziecka, pozostawiającym po sobie głęboki ślad w psychice i pociągającym poważne problemy w późniejszym życiu jest przemoc seksualna.” (Sajkowsk.M)

Nie oceniajcie ludzi, którzy przyznali się do bycia molestowanymi. Oni tego nie chcieli. To nie jest ich wina i nie powinni za to ponosić dodatkowych konsekwencji w postaci ostracyzmu społecznego. Niewiele jest tak silnych psychicznie osób, które mają odwagę wytaczać procesy sądowe swoim oprawcom. Tym bardziej, jeśli są to ojcowie, matki, dziadkowie, wujkowie itp. Lepiej rozejrzyjcie się wokół siebie, czy ktoś niemo nie woła o pomoc.

Chcę powiedzieć jasno do polskich biskupów: niech wasze serca umrą na oczach wiernych, niech cierpienia ofiar ich ból przeniosą się na wasze życie, jeśli nie postąpiacie sprawiedliwie w stosunku do każdej z ofiar.

Prezes Fundacji „Nie lękajcie się”  
Marek Lisiński